Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.

Nr. 1. Kraków, 1 stycznia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



NOWY ROK BIEŻY, W JASEŁKACH LEŻY...

NA NOWY ROK

Rozpoczynamy dziś nowy rok — rok 1935-ty!

W dniu nowego roku ludzie czekają zazwyczaj na jakieś przepowiednie, na obiecanki, że wszystko będzie lepiej itp. Może także niektórzy Czytelnicy „Dzwonu“ spodziewają się podobnych wróżb w numerze dzisiejszym. Nie będziemy jednak nic przepowiadać ani obiecywać, od siebie, raczej chcemy przypomnieć słowa samego Chrystusa: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota“ (Jan 8, 12).

U progu nowego roku pragniemy jednak przestrzec Czytelników przed dwoma rzeczami: przed **zbytnim optymizmem** to znaczy przed zbyt różowem patrzeniem w przyszłość i oczekiwaniem, że na świecie kiedyś wszystko tak się ułoży szczęśliwie, że wszyscy będą zdrowi, bogaci, zadowoleni — jednem słowem że nie będzie żadnych braków. Nie, to na świecie w całości nie jest osiągalnem, gdyż ziemia nie jest niebem, ale tylko ziemią, przez którą idziemy do Ojczyzny wiecznej.

Z drugiej jednak strony pragniemy ostrzec przed drugą skrajnością, **przed zbytnim pesymizmem** czyli przed zbyt czarnem patrzeniem na świat i dopatrywaniem się wszędzie tylko złego i biedy wszelakiej. Owszem na świecie dziś dzieje się w naszych oczach także wiele dobrego, tylko trzeba te dobre rzeczy wyciągać na jaw, a nie kryć pod korcem nie tyle mówić i pisać o zbrodniarzach ile o bohaterach. Prawdą jest, że takiej nędzy materjalnej jak dziś dawno świat nie widział, ale trzeba też przyznać, że nigdy nad zaradzeniem biedzie tyle nie myślał i nie pracował co dziś. Nie chcemy jednak broń Boże przez to powiedzieć, że już uczynił wszystko co można, by nędzę na stałe złagodzić. Owszem na wiele reform socjalnych jeszcze świat czeka.

Jeśli chodzi o biedę moralną, a niewiarę i zepsucie obyczajów, to nigdy może nie było tylu jawnych wrogów królowania Chrystusowego na ziemi, co dziś. Jednak i tu na pociechę trzeba powiedzieć, że o ile rządy państw i świeckie wpływowe jednostki nic albo zbyt mało czynią by postęp bezbożności hamować, o tyle znowu trzeba stwierdzić z najwyższą radością, że Kościół katolicki przez miljonowe rzesze gorących katolików nigdy chyba tak masowego i gorliwego apostolstwa nie prowadził jak dziś. Z jednej strony bagno zepsucia — z drugiej strony całe wielkie łany białych kwiatów niewinności i świętości i szkarłat krwi współczesnych męczenników. Duch Chrystusowej nauki dziś nie usuwa się znikąd, owszem wciska się we wszystkie dziedziny życia, przez to co nazywamy Akcją Katolicką.

W tej pracy ogromnej nad podniesieniem duchowem i materjalnem świata nie wolno jednak liczyć na same tylko ziemskie sposoby i środki lecz trzeba mieć w pamięci, że jak gałąź oderwana od drzewa może być zieloną dzień — dwa a potem wyschną jej soki, zwiędną liście i koniec — tak i sprawy ludzkie tylko wtedy prawdziwem i bujnem życiem zatętnią, kiedy w nich krążyć będą soki Chrystusowej życiodajnej łaski.

U progu nowego roku, jedno jeszcze musimy sobie uświadomić: że drzemią w nas siły olbrzymie; katolik wsparty łaską Bożą zawiera w sobie nieprawdopodobnie wielkie zasoby energji, mocy. Trzeba, żeby te siły w nas nie gnuśniały jak zastawiona masa wód wodospadu, jak uwięziona siła elektryczności — lecz żeby działały. Ludzie źli pracują jak maszyny nad szerzeniem złego i mają odwagę wszędzie swój piekielny towar narzucać — my wolimy często siedzieć na przypiecku wygodnej, czasem fałszywej pobożności, nie mając ochoty czy odwagi coś dla sprawy Chrystusowej zrobić. Dlatego niema nas tam gdzie się rozstrzygają losy rodzin, losy gmin, losy miast, losy państw, losy świata.

Wsparci Łaską Bożą, miejmy w nowym roku odwagę zawsze stanąć tam, gdzie trzeba naszej obecności, naszego głosu, naszej pracy naszego grosza — a nawet ofiary naszego życia! To się nazywa katolicka akcja, to się nazywa chrześcijańska odwaga i chrześcijański trud!

Za przewodnią gwiazdą Chrystusową Kościoła — śmiało, z ufnością i radością pójdziemy z tem hasłem w nowy rok!

R.

Do dzisiejszego numeru Dzwonu dołączamy kalendarz ścienny na rok 1935.

Na Uroczystość Nowego Roku.

Ewangelja Łuk. II. w. 21.

Onego czasu: Gdy się spełniło osiem dni, iżby obrzezano dziecię; nazwane jest imię jego Jezus, które było nazwane od Anioła, pierwej niźli się w żywocie poczęło.

„Nazwane jest imię jego Jezus“. Kościół św. na początku nowego roku temi słowy Ewangelji wskazuje nam na każdy dzień drogę w świetle imienia Zbawiciela. Przyświeca nam to imię jak gwiazda 3 Królom i wzywa nas do szukania Jezusa. Odpowiedzmy ukochaniem naszych serc, usty i w czynie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus: teraz, zawsze i na wieki wieków“, pamiętając, iż Jezus nas pierwszy umiłował. Jeżeli w ubiegłych latach naszego życia nie był chwalon Jezus z całego serca, z całej duszy..., to naprawmy wyrządzoną Mu krzywdę prawdziwą pokutą. Powinna ona jednak mieć cechy pokuty Piotra Ap., a nie nieszczęśliwego Judasza. Rok 1935-ty przez początkowe miesiące należy jeszcze do świętego czasu jubileuszowego i jeszcze pełność łask i miłosierdzia Bożego zdaje się wołać: „kto pragnie, niech przyjdzie i pije“.

Poznaliśmy na pokucie Piotra pierwszą cechę prawdziwej pokuty, przywracającej życie duszy; a mianowicie, gdy naprawdę gotowe do pokuty i pełne odważnej skruchy serce zwraca się w swym bólu do Boga. Fałszywa pokuta natomiast szuka ratunku u świata, u wspólników grzechu. Tak uczynił Judasz. Zamiast, jak Piotr, do Jezusa zwrócić błagalny wzrok, idzie do współsprawców swej zbrodni, zaślepiony narówni w swym żalu, jak w występku i wyznaje, co oni dobrze wiedzą: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą“. Mat. 27, 4. Uznaje swą winę. Ale Judaszu do złych lekarzy idziesz ze swą rozdartą duszą, biada ci, gdy nie umiesz szukać lekarstwa, jak tylko u świata; do niewłaściwych drzwi zapukałeś. Czy myślisz, że te krwiopilcze gady, pełne piekielnej nienawiści, naprawią twój błąd i wypuszczą Baranka Bożego? W błędzie jesteś, że ci bez serca i sumienia ludzie wzruszą się twą boleścią i będą mieli słowo pociechy dla twego trwogą ściśnionego ducha. Oni do twej boleści, przeszywającej twą duszę, wzruszywszy obojętnie ramionami, jeszcze żółci doleją: „Co nam do tego, ty siebie patrz“. Mat. 27, 4.

Czyż dzisiaj ze zbłąkaną duszą czyni się inaczej? Niech idzie i powie światu, że zgrzeszyła, niech rzuci mu pod nogi zapłatę grzechu; co otrzyma? Jeżeli nie zimne szyderstwo, to fałszywą pociechę, lub zostanie zamiast pomocnej ręki pchnięta w głębszą przepaść: nie bądź głupia czy głupi, wybij sobie ty myśli z głowy, hulaj dalej. Gdy jednak zobaczą wspólnicy i sprawcy grzechów, że żal jest poważny, by zrzucić ze siebie odpowiedzialność wyprą się, kopną jak psa: co nas to obchodzi... radź sobie sama lub sam, nikt cię nie zmuszał, wiedziałeś, co robisz... Kto nie miał sumienia kogoś w piekło przez grzech pchnąć, nie będzie go miał

Prosimy o rychłe wyrównanie zaległości i wpłacenie prenumeraty na nowy rok lub kwartał.

także, by ratować. Tysiączne wypadki popchniętych na złą drogę młodzieńców, shańbionych, a potem kopniętych i odtrąconych dziewic a zwłaszcza nieślubnych matek są jaskrawym dowodem tej podłości. Rzuć uwodzicielowi twe ozdoby, jedwabie, branzoletki — zapłatę grzechu — i żądaj twej niewinności, twego pokoju duszy, dawnego dobrego imienia, twej wiary, twego Boga, co otrzymasz? U Boga tylko, tylko u Boga nie zawiedziesz się, bo u Niego miłosierdzie i obfite odkupienie. (Ps. 129,7).

Czy Judasz żałowałby, gdyby jego zdrada nie skończyła się tak źle? Gdyby pieniądze miał w kieszeni, a Jezus wyrwał się z rąk wrogów, jak to już przedtem czynił — i tego zapewne Judasz się spodziewał — lub gdyby lud oswobodził Mistrza? Możeby chełpił się jeszcze, że wrogów Jezusa wywiódł w pole, a Mistrzowi dał sposobność do okazania mocy. Więc nie sama zdrada, nie to, że Jezusem frymarczył, było powodem jego żalu, lecz zły obrót jego ohydnego czynu, do którego pchnęła go z jego winy niepohamowana żądza pieniądza. Pobudka żalu ziemska, nawet podła, jak sam czyn, niemająca nic wspólnego z miłością Boga. Nie tędy droga do miłosierdzia Bożego. Piotra żal był inny. Piotr kocha Jezusa; przelękły okropnościami tej nocy zachwiał się, lecz wystarczyło jedno wejrzenie Zbawiciela, bez głośnych wyrzutów, bez grożenia karą, by zalał się łzami. Judaszowi wyraźne upomnienia i groźby nie pomogły, dopiero zły wynik jego zdrady otwarł mu oczy i napełnił lękiem. Przeto i my nie czekajmy, aż zatruty owoc naszego grzechu zmusi nas do żalu, lecz niech głos sumienia żeśmy Boga obrazili przerazi i rzuci pełnych żalu do stóp Jezusowych. Dopóki złe drogi, któremi ktoś chodzi, znane były tylko jemu i nieszczęśliwej ofierze jego namiętności, to ani nie pomyślał o Bogu, o żalu i grzech nie był mu wstrętny, dopiero gdy hańba jego stała się jawną, płyną obfite łzy, serce wyje z dzikiego bólu — to żal Judasza! „Smutek, który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje; lecz smutek świecki — z powodów doczesnych — śmierć sprawuje". 2 Kor. 7, 10. Matka wie o grzesznych sprawkach dziecka, lecz milczy; „młodość — płochość" uspakaja swe sumienie; dopiero gdy gazety doniosą o zbrodni syna, córki, wyje z bólu, o śmierć woła — to ból Judasza!

Skierujmy kroki w Nowym Roku na drogi Boże, posłyszmy Jezusa: „Jam jest droga" i On jest na tej drodze Prawdą i Żywotem. (Jan 14, 6.). (Według Stingedera). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

30	grudnia	niedziela
31	„	poniedz. Sylwestra pap.
1	stycznia	wtorek Nowy Rok
2	„	środa Najśw. Imienia Jezus, Makarego op.
3	„	czwartek Genowefy p.
4	„	piątek Eugenjusza m.
5	„	sobota Telesfora pap. m.

Złóż grosz na głodnych!

Od szeregu lat, gdy nastaje zima i wskutek tego wśród biednych, bezdomnych i bezrobotnych potęguje się głód i nędza, rozpoczyna Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy swą działalność, która polega na niesieniu im doraźnej i trwałej pomocy.

Pomoc ta, na którą składa się głównie codzienne bezpłatne wydawanie obiadów dla niezrejestrowanych umysłowo i fizycznie pracujących bezrobotnych, oraz niezdolnych do pracy, rozdzielanie zebranej i ponaprawianej odzieży i opału, wymaga naturalnie znacznych środków pieniężnych.

Każdej jesieni, zwraca się Arcybiskupi Komitet z gorącą prośbą do ludzi dobrych i ofiarnych i znajduje u nich zawsze pomoc i ratunek, w postaci datków pieniężnych i odzieżowych.

W tym roku jest gorzej i trudniej.

Powódź, którą spodobało się Bogu nawiedzić Polskę, odciągnęła uwagę społeczeństwa od celów Komitetu. — A niedola biedaków krakowskich jest ciągle ta sama! Są głodni i obdarci, często bezdomni i stale prawie ziębnięci z powodu braku opału. Pomóc im trzeba wydatnie i szybko. Jest to obowiązkiem nas wszystkich, którzy pamiętamy o słowach Zbawiciela i Jego zapewnieniu, że: „Coście jednemu z braci moich uczynili, mnieście uczynili". Czy wolno nam zapomnieć o tem? Czy możemy nie odpowiedzieć na Jego wezwanie?.

Społeczeństwo krakowskie, które pomagało i pomaga chętnie powodzianom, niech przypomni sobie teraz o swoich biednych i opuszczonych, którymi opiekuje się Arcybiskupi Komitet. Każdy datek pieniężny, wielki, czy drobny, wdowi — jest dla niego pożądanym i upragnionym. Gromadzi grosz do grosza i robi wszystko co może, by zebrać jak najwięcej pieniędzy i szczodrą dłonią, rozważnie a litościwie, wspomagać i wspierać sprawdzoną przez niego nędzę ludzką.

W imię Chrystusa zbiera i w Jego imię rozdaje! Oby i teraz nie prosił na darmo!

Niech posypią się datki od wszystkich i te niech niosą pomoc biednym, koją ich troski i smutki, a ofiarodawców, za spełnienie chrześcijańskiego obowiązku, niech darzą cichą i głęboką radością i błogosławieństwem bożem.

Ofiary pieniężne prosimy składać w administracjach pism krakowskich, w biurze Komitetu Arcybiskupiego (Straszewskiego 18, II. p. pierwsze drzwi na lewo od g. 11-13) oraz na konto P. K. O. 405,825. Odzież składać można plac Jabłonowskich 3 I. p. w godz. 5-7 popoł.

Kraków, w Listopadzie 1934.

† A. Sapieha.

Gen. R. Żaba. Dr. J. Walter. J. Kostanecka.

Madonna — obraz art. mal. Wlastimila Hofmana.



Jak popierać „Dzwon Niedzielny"

1) Trzeba go prenumerować, kupować, albo przynajmniej czytać. Prenumeratę wpłacać sumiennie, nie czekając na upomnienie.
2) Żądać „Dzwonu" do czytania w restauracji, gospodzie, czytelni — żądać go w kioskach i sklepach gazetowych.
3) Pisać do „Dzwonu" krótkie, prawdziwe i rzeczowe korespondencje i artykuły, oraz nadsyłać fotografje interesujące. Nadsyłać do redakcji życzenia, wskazówki i uwagi.
4) Ogłaszać w „Dzwonie" swoją firmę, handel, pracownię, wyroby, oraz wolne posady.
5) Kupować przedewszystkiem u tych, co się w Dzwonie ogłaszają i ich wyroby popierać.
6) Kupując u nich, powoływać się na to, że było w „Dzwonie" ogłoszone.
7) Innym to pismo polecać i do czytania „Dzwonu" zachęcać.
8) Zjednywać prenumeratorów „Dzwonowi", gdzie się tylko i jak się tylko da.

Taka praca, to apostolstwo dobrej sprawy!

Walka z demoralizacją a szkoły

Rozpasanie młodzieży szkolnej zaczyna wzbudzać poważne obawy. Świadczą o tem artykuły w prasie codziennej, świadczą głosy osób prywatnych, świadczą również opinje wytrawnych pedagogów i rodziców wygłaszane na zebraniach sekcji „walki z demoralizacją". Do zepsucia młodego pokolenia przyczynia się w pierwszym rzędzie ulica i kinoteatr, a pozatem — wyraźny brak nadzoru nad jej zachowaniem pozaszkolnem tak ze strony rodziców, jak władz szkolnych. Postarajmy się zbadać, kto za to ponosi winę. Ulice miasta, zwłaszcza w porze wieczornej, nie przedstawiają pola przykładów budujących, co może zaświadczyć każdy mieszkaniec Krakowa, który musi przechodzić przez Rynek (linja C—D) i planty; a kto obserwował tłum rozjeżdżającej się młodzieży szkolnej na dworcu kolejowym i w pociągach, również zaświadczy, że „swoboda" i „wesołość" jej posuwają się tak daleko, że czasem wymagają interwencji policji państw.

Niejeden pobieżny obserwator tego zjawiska gotów jest złożyć odpowiedzialność za nie całkowicie na rodzinę i nauczycielstwo. Tymczasem, zło tkwi nietylko i niezawsze w braku dobrej chęci ze strony wymienionych czynników; okazuje się bowiem, że nadzór nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą jest poprostu *uniemożliwiony* tak dla nauczycielstwa, jak dla rodziców. Wskazówki idące zgóry, z Min. Ośw. Publ., wymagają, by szkoła wzięła na siebie obowiązki, których wypełnić nie jest w stanie; by kierowała całem życiem uczniów organizując dla nich sport, rozrywki, oświatę pozaszkolną, wprawianie się do życia społecznego i t. p. Wymagania te są nieuporządkowane, zależne od chwilowej mody i od kaprysów dygnitarzy, którzy znajdują się w danym momencie przy biurku; w wyniku — cierpią na tem i rodziny, i personel nauczycielski, i sami uczniowie.

Zapytajmy pierwszego z brzegu ojca lub matkę, czy wiedzą, gdzie znajdują się i co robią ich dzieci po ukończeniu nauki dziennej w klasach? Oto — wychodzą z domu po obiedzie nibyto na zebrania jakichś tam sekcyj turystycznych, oświatowych, zabawowych i t. p., a w rzeczywistości wałęsają się po ulicach, zawierają przygodne znajomości i tłumnie stoją przy gablotkach kinoteatrów — podziwiając nagie „gwiazdy" filmowe. Wpływ rodziny jest zniweczonym, powaga rodziców i wogóle starszych systematycznie obalaną, zupełnie jak w państwie sowietów, i to się nazywa *uspołecznieniem.*

Nauczyciele wobec narzuconych im obowiązków niańki freblowskiej i funkcji niemających nic wspólnego z nauką, nie mają czasu nawet do poważnego zajęcia się przedmiotem, a sami uczniowie — do przygotowania lekcyj. Wytrawni wychowawcy określają dzisiejszy stan szkoły jako *stan niepokoju.*

Słyszy się ogólną skargę rodziców na *podręczniki* szkolne, z których wiele jest napisanych w duchu pogańskim oraz na niektóre książki wprost niemoralne, wypożyczane przez młodzież w bibljotekach. Zdawałoby się, że wszystkiemu temu winny i mogą zaradzić komitety rodzicielskie, które przecież są powołane do współpracy ze szkołą!

W praktyce okazuje się inaczej. W większości szkół komitety rodzicielskie służą tylko jako narzędzie do wydobywania z rodzin pieniędzy na urządzanie kolonji letnich, Gwiazdki, „św. Mikołaja" i t. p., a wszelkie z ich strony usiłowania w kierunku poprawy metody wychowawczej są uchylane jako rzekomo nienależące do ich zadania. A i uchylać niema co: zwykle te komitety są nastawione służalczo i biernie, na przewodniczących wypatruje się ludzi zamożniejszych, od których można więcej wyłudzić... Rodzice, których dzieci czynią dobre postępy w naukach, najczęściej nie interesują się szkołą wcale, — bo — poco? A ci drudzy — zaniepokojeni złemi stopniami swego potomstwa — otaczają władze szkolne służalczością i kierują się taktyką „całuję rączki", by nie zrazić przypadkiem nikogo i nie pogorszyć sytuacji. Wszelkie niezadowolenie z podręczników lub metody wychowania wyraża się poza plecami nauczycieli, w rozmowach prywatnych. Bywały wypadki, że kiedy ksiądz katecheta na podstawie oburzenia rodziców występował z protestem w sprawie jakiegoś szkodliwego szczegółu wychowania, ci sami rodzice, którzy wyrażali niezadowolenie cofali się i wypierali własnych słów, pozostawiając księdza bez poparcia. Wszystko to świadczy o zupełnej niedojrzałości rodziców, o niezrozumieniu przez nich swoich obowiązków moralnych oraz o rażącym braku uświadomienia katolickiego i obywatelskiego. Skutki tej gnuśnej bierności widzimy właśnie w postaci demoralizacji, zdziczenia i rozwydrzenia młodzieży do tego stopnia, że organizacje walczące przeciw zgorszeniu publicznemu muszą stosować środki *odzewnątrz,* t. j. od ulicy, uciekając się do pomocy środków policyjnych.

Co może zaradzić tej pladze? Oto — przedewszystkiem zaostrzenie regulaminu szkolnego, czego już domagają się czynniki walczące z demoralizacją publiczną. Należy raz skończyć ze szkodliwą a z *palca wyssaną teorją niczem nieograniczonej swobody,* z fantazją książkowców o nieskazitelności, natury dziecka, ze szkodliwemi doświadczeniami nieudolnych pedagogów, którzy wychowują przyszłych opryszków ulicznych. Trzeba pamiętać, że kto nie był hamowanym za młodu, będzie kiedyś bitym przez ludzi obcych. Następnie, Akcja katolicka musi, niestety, rozpocząć od wychowania większości samych rodziców, owych „katolików metrykalnych", którzy po daniu życia potomstwu uważają swoje zadanie za skończone: urządzają się byle wygodniej, nie interesują się ani szkołą, ani towarzystwem, w którem ich dzieci przebywają, ani książkami — jakie czytają. Olbrzymia większość naszego nauczycielstwa przedstawia element moralnie zdrowy, wychowany po katolicku i ideowy. Obowiązkiem rodzin katolickich jest — podać mu rękę w ciężkiej pracy wychowawczej i okazać poparcie moralne. Nadewszystko zaś należy pamiętać, że szkoła jest dalszym ciągiem rodziny i jej lustrem: jaką jest rodzina, takiem jest społeczeństwo, a jakiem społeczeństwo, taką — szkoła.

S. Radziwanowski.

Z dziejów jasełek i szopki

Obchodzenie świąt Bożego Narodzenia połączone jest z całym szeregiem najrozmaitszych zwyczajów, które w przeważnej części, zwłaszcza po wsiach, dochowały się czasów obecnych. Wśród zwyczajów dominuje śpiewanie kolend i odgrywanie widowisk religijnych „jasełek", oraz pochodzących od nich „szopek".

Od dawien dawna starano się o uzmysłowienie sobie cudownej tajemnicy Narodzenia się Bożej Dzieciny. Już w roku 330 po narodzeniu się Chrystusa z polecenia cesarzowej Heleny, w kościele Narodzenia w Betlejem ustawiono żłóbek, na miejscu, gdzie Chrystus się narodził. W r. 397 z inicjatywy św. Hieronima ustawiono w Betleem prawdziwą stajenkę i stworzono przedstawienie kościelne, uzmysławiające Zwiastowanie N. M. Panny i kołysanie przez Nią, wśród śpiewów, Betleemskiego Dzieciątka. Prawdopodobnie z tych czasów datuje się też prastara łacińska kołysanka „Dormi Jesu blandule".

Betleemskie widowiska religijne zaczęto później odtwarzać we wszystkich kościołach włoskich, przyczem misterjum to odbywało się w dzień Bożego Narodzenia o brzasku jutrzenki, przed drugą Mszą św., zwaną „pasterską" lub bezpośrednio po mszy „anielskiej". Przyodziani za pasterzy śpiewacy wchodzili do kościoła i udawali się do stajenki, urządzonej koło wielkiego ołtarza, gdzie znajdowała się N. M. Panna i Dzieciątko Boże. Aniołowie, chóry pasterzy, pogan i żydów tworzyły cały religijny dramat.

Pod wpływem grywanych w kościołach włoskich misterjów, św. Franciszek w Assyżu (1192—1216) zaprowadził zwyczaj urządzania „Jasełek", przeprowadzając jednakże pewne zmiany w obierze tła i tekstu. Chciał bowiem Dziecię Betleemskie tak przedstawić „byśmy uciążliwości Jego biedy, jak na sianie w żłóbku leżało i wół i osieł przy nim stali, cielesnemi oczyma zobaczyli". Otrzymawszy pozwolenie papieża Honorjusza kazał nawieść siana do groty w Greccio, zgromadził ludność okoliczną i tam misterjum zorganizował.

Zakon OO. Franciszkanów, utrzymując tradycję swego założyciela, zwyczaj organizowania jasełek szybko rozpowszechnił. Do Polski zwyczaj odgrywania jasełek przynieśli zakonnicy franciszkańscy w r. 1232 po sprowadzeniu ich przez króla Bolesława Wstydliwego. Także i żeński zakon franciszkański, Klaryski w znacznej mierze przyczyniły się do spopularyzowania jasełek. Wskazuje na to fakt, że już w XIV wieku przy klasztorze św. Andrzeja w Krakowie odgrywano jasełka.

Z biegiem czasu, gdy rosło zamiłowanie do jasełek, prosta forma obchodu nie zadowolniła wyobraźni ludu. Wprowadzono więc obok scen, odźwierciadlających Narodziny Dzieciątka i przybycia pastuszków coraz to więcej biblijnych figur, jak uczonych, faryzeuszów, króla Heroda, Trzech Króli. Dodano również sceny stworzenia Adama i Ewy, wypędzenie z raju i t. p. Tym sposobem powstały obszerne biblijne kompozycje dramatyczne. Z czasem pomiędzy poszczególnemi aktami zaczęto wplatać zupełnie świeckie postacie. Stąd też na początku XVI stulecia, skutkiem ześwieccenia jasełek, władze kościelne zmuszone były do odrzucenia nielicujących z powagą świątyń naleciałości o charakterze świeckim. Ostatecznie, po użyciu przez luteranów przedstawień misteryjnych celem wyszydzenia religji i obyczajów katolickich, Kościół katolicki zabronił jasełka odgrywać w kościele, gdzie pozostawiono jedynie żłóbek.

Jasełka, wysunięte poza mury kościelne, nie straciły jednak na popularności, owszem stały się ulubionem w Polsce widowiskiem i poczęły rozwijać się pomyślnie. Gromady wędrownych aktorów i zespoły żaków szkolnych chętnie były widziane przez ludność miast, miasteczek i wsi. Odtąd też jasełka, choć wyrosły z wzorów obcych, stały się płodem rodzimym. Z istniejących już tekstów odpowiednio przerobionych tworzono utwory widowiskowe z niesłychanie swoistem piętnem, rzeczy naprawdę polskie. Obok scen liturgicznych, wprowadzono etnograficzny kalejdoskop scen rodzajowych z Krakowiakami, góralami, żydami, cyganami, szlachtą, mieszczaństwem, rzemieślnikami, słowem z wszystkimi stanami i nacjami. Stąd też „Jasełka" należy uważać za cenny dokument życia naszego narodu.

Obok utworów, odgrywanych przez żyjących aktorów, pojawiły się też teatrzyki marjonetkowe, gdzie odpowiednio ubrane figurki brały udział w przedstawieniu. Widowiska te odgrywane są po dziś dzień na tle „szopki", skrzyni drewnianej, mającej kształt szopy z dwoma strzelistemi wieżami. Na minjaturową scenę wysuwa się odpowiednią lalkę, poruszaną przez szopkarza, który też jest wykonowcą mówionego tekstu, i śpiewów. Najbujniej rozwinęła się szopka w Krakowie i jego okolicach.

Do widowisk kolędowych zaliczyć należy także „Herody" lub „Maryjki". W widowiskach tych wędrowne zespoły aktorów w teatralny sposób odgrywają ułamki dramatu religijnego.

Pod wpływem jasełek poczęły się też tworzyć kolendy polskie. Dokładnej granicy między obu tymi działami nie da się przeprowadzić. Znajdujemy w nich wspólne cechy zasadnicze, boć jedno i to samo święto Narodzenia Betleemskiego Dzieciątka je zrodziło, dało im wspólną treść i formę. Jasełka i kolendy razem się uzupełniały, tworząc w swej bogatej mozaice wspólny materjał do dziejów ludowego teatru w Polsce.

Wspomnieć też należy, że widowiska jasełkowe i kolendy stały się ożywczem śródłem poezji polskiej. Gdy świecka poezja walczyła z trudnością wysłowienia się: aby dopiero właściwie w twórczości Kochanowskiego wspiąć się na wysoki stopień doskonałości, to kantyczki kolendowe i teksty jasełkowe pisane były najpiękniejszą polszczyzną, niewyszukanemi, ale niesłychanie wymownemi, naturalnemi słowami, tętniącemi serdecznem wyznaniem wiary i miłości obok dziwnej naiwności dziecięcej, wdzięku i humoru.

Mieczysław Wargowski.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Ksiądz Redaktor „Niedzielnego Dzwonu" przyjąn mie na słuzbę dla was cytelnicy i cytelnicki, a nawet mi obiecał, dając kolendę, ze mi jesce ciepłego barchetu w krotkę na zimowe galaty, cyli portki kupi, jak bedę pieknie, wesoło, przyscipnie, a molarnie gadał. Ano kra krę mija, on tu ryje, śpi tu lis, odpowiedziałem Wielebnie kochanemu ks. Redaktorowi nasemu po łacinie, bom sie tego świentego języka naucył kapkę jakzem za studenckich casów do msy świętej za ministranta słuzył. Był bym sie po łacińsku dobrze naucył śwandrosić, ale jak raz ze Śliwowem Feliksem, Frankiem Gizowem i jesce dwiema zaceni se w zokrystji kosule ministrancką wydzierać tak my ją śmiertelnie ozerwali. Msa święta była cicho a my wszyscy śtyrech brzdąców słuzyć chcieli. Ksiądz wikary Karaś, nadsedł na to i wyokładał nas młodsem końcem kropidła. Od tego casu jus w zakrystyi nie byłem ino raz w starsem jus wieku do spowiedzi, kiedy mie na słuchu zaraziło ze trzeba było księdzu kanonikowi głośno zemną spowiedź świętą odprawiać. Azeby ciekawoś cytelnicek zaspokoić przyznam sie dzisiaj ze jus jestem zeniaty, w tem roku bedę obchodził srybne wesele, jezeli kryzys popuści, i jeśli bedę miał choć pięć złotych na tę śrybną uroczystość. Jak mi która z cytelnicek taki kapitoł pośle bedę ją prosił za druchnę — dobrze? Mojej jest na imię Magdalena. W poszedni dzień wołam, mówie do niej Magda,

a w niedziele i świenta Magduś. Jej święta patronka jest pokutnica a i ona moja Magdalena tes jest trochę pokutnicąm, bo za te dwaścia pięć lat jak sie pobrali dwa cy trzy razy paskiem i cholewą od buta oberwała. Te trzy powszednie małżeńskie grzychy zgładzone są przy konfesjonale, teraz zyjemy z sobą jak Bóg przykazał, nie tak jak mój somsiod co swoją niewierną babę, jak ona egipsko Putyfarnia, cesto pierze ze niek sąd Boski broni!

Wincenty Kuglin.

Szczęście.

Ono być musi nie tutaj,
gdzie tyle łez i nędzy;
ani go dostać nie można
za wielką sumę pieniędzy.

My go szukamy po niebie,
zabiegów oblani potem:
a ono w nas samych mieszka,
lecz my nie wiemy o tem.

Nowy projekt prawa małżeńskiego

Polska niema jeszcze jednolitego prawa małżeńskiego dla wszystkich dzielnic. Pamiętamy, że przed paru laty powstał projekt nowego prawa małżeńskiego, jednakże był on nie do przyjęcia przez katolików i dla tego społeczeństwo katolickie żywo przeciw niemu protestowało. Sprawa do dziś dnia czeka na rozwiązanie.

W związku z tem, niedawno ukazał się (do nabycia w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu) nowy prywatny projekt prawa małżeńskiego dla całej Polski, opracowany przez profesora prawa rzymskiego na Uniw. Poznańskim dr. Z. Lisowskiego. Najważniejsze myśli tego projektu omówił w komunikacie Katol. Ag. Pras. prof. dr. Stefan Glaser. Podajemy go poniżej w najważniejszych wyjątkach.

„Autor stara się w rozumny sposób pogodzić interes Kościoła z interesem państwa w odniesieniu do instytucji małżeństwa. Zachowując charakter religijny małżeństwa i zastrzegając dla Kościoła prawa, które logicznie wypływają z tego rodzaju pojmowania małżeństwa, pozostawia jednocześnie unormowaniu państwowemu i państwowej pieczy prawnej te wszystkie kwestje, które w związku z instytucją małżeństwa, przedstawiają znaczenie dla życia prawno-państwowego.

Autor wychodzi z założenia wyznaniowego prawa małżeńskiego. Z ogółu ludności Rzeczypospolitej — wyodrębnia... **trzy grupy mieszkańców.** Idzie przytem, jak sam w przedmowie zaznacza, za śladem koncepcji prof. Wł. Abrahama: I tak **do jednej grupy zalicza osoby, należące do Kościoła katolickiego wszystkich istniejących w Polsce jego obrządków,** poddając te osoby **normom prawa kanonicznego** tak co do warunków zawarcia małżeństwa, czynności wstępnych i samego aktu zawarcia małżeństwa, jak też co do sposobu rozwiązania węzła małżeńskiego, przyczem w logicznej konsekwencji oddaje również jurysdykcji kościelnej sprawy, dotyczące ważności związku małżeńskiego. **Ustawodawstwu państwowemu natomiast pozostawia unormowanie zaręczyn, skutków cywilnych małżeństwa, rozłączenia (separacji) małżonków oraz skutków rozwiązania małżeństwa.** Ponadto ustanawia pewne warunki państwowe, uzależniające zawarcie małżeństwa, oraz przewiduje kontrolę państwową nad czynnościami kościelnemi, dotyczącemi zawierania małżeństwa i sądownictwa. **Do drugiej grupy zalicza autor wyznawców wszystkich innych kościołów w Polsce,** których prawo małżeńskie zostanie w drodze ustawodawczej przez państwo uznane. Członkowie tych kościołów mają być traktowani zasadniczo tak samo, jak osoby należące do Kościoła katolickiego, a zatem mają podlegać swemu prawu wyznaniowemu co do przeszkód małżeńskich, formy zawarcia małżeństwa i sposobów jego rozwiązania, przyczem również i jurysdykcji tych kościołów mają być pozostawione sprawy, tyczące się węzła małżeńskiego. Wreszcie **do trzeciej grupy zalicza autor wyznawców kościołów, których prawo małżeńskie, z tych czy innych powodów, nie zostanie przez państwo uznane, oraz osoby, nieprzynależne do żadnego w Polsce uznanego wyznania.** Tę grupę poddaje autor we wszelkich kierunkach cywilnemu prawu małżeńskiemu, które też w swym projekcie szczegółowo normuje.

Aby zapobiec nadużyciom, — wypływającym ze zmiany religji czy też wyznania dla celów rozwiązania małżeństwa, — praktyka taka jest, jak wiadomo, szczególnie w modzie obecnie w Polsce, pod panowaniem różnych ustawodawstw małżeńskich, — przyjmuje autor tego rodzaju koncepcję, że o dopuszczalności rozwiązania ma decydować trwale forma zawarcia małżeństwa oraz prawo, któremu każda z jednostek podlega w zakresie prawa małżeńskiego. Stąd np. dla rozwiązania małżeństwa, zawartego w formie przepisanej prawem Kościoła katolickiego, będzie miarodajne wyłącznie prawo kanoniczne, chociażby nawet obie strony przeszły następnie z katolicyzmu na inne wyznanie; podobnie będzie ono miarodajne, chociażby małżeństwo zostało zawarte w formie innego wyznania, jeżeli tylko jedna ze stron w chwili zawarcia małżeństwa była katolikiem: w ten sposób zapobiega autor w wypadkach małżeństw „mięszanych" zmuszaniu do rozwodu... Ponadto ogranicza projekt możność rozwiązania małżeństwa z uwagi na interes dzieci, dopuszczając rozwód wogóle, tak przy małżeństwie cywilnem jak i wyznaniowem, wtedy tylko, gdy małżonkowie nie mają wspólnych małoletnich dzieci, a wreszcie, by osłabić tak częstą w praktyce pobudkę do rozwodu, którą jest zamiar zawarcia nowego małżeństwa, zezwala projekt na wstąpienie w nowe związki małżeńskie dopiero po upływie dwu lat od prawomocności wyroku".

Jak widzimy z punktu widzenia katolickiego niewiele należałoby jeszcze w tym projekcie poprawić, podczas gdy ogłoszony drukiem projekt p. Lutosławskiego jest nie do przyjęcia.

Delegacja z zagłębia Saary przed Ligą Narodów.



Z Sejmu i Senatu,

Nie można powiedzieć, aby Sejm i Senat pracowały zbyt pracowicie. Dopiero odbyło się drugie posiedzenie Sejmu, na którem omawiano sprawę podatku od cukru, uchwalono jednomyślnie kredyty na powodzian i inwalidów, ale (za pokryciem wydatków zjazdu Polaków z zagranicy nie głosowała opozycja, gdyż wyszły na jaw takie rzeczy, że reprezentantów niektórych organizacyj np. z Niemiec i Ameryki nie dopuszczono do obrad, nadto partyjną robotę prowadzi się we Francji i innych krajach ze szkodą dla polskości. W Niemczech sytuacja Polaków się nie poprawiła mimo „porozumienia" z Niemcami. — Wnioski nagłe opozycji odesłano do komisyj, co równa się ich — pogrzebaniu, jak to już wiadomo z praktyki. Były to: wnioski socjalistyczne w sprawie konfiskaty „Robotnika" za podpis b. pos. Liebermanna, który przebywa za granicą i skasowania Berezy oraz znęcania się nad izolowanymi, nadto wniosek ludowców w spr. nadużyć przy wyborach, dziejących się, jak podano, „pod znakiem terroru i gwałtu policyjnego". Interpelacje Klubu Nar. tyczyły się polityki zagranicznej i zajść we Wieliczce w dn. 15 listopada (w czasie strajku włoskiego).

W obradach budżetowej komisji stwierdził min. Jędrzejewicz, że 587 tys. dzieci pozostaje bez szkoły i zapowiedział, że w najbliższym czasie mają być uzgodnione programy religijne szkół. Nowe szkoły i posady nauczycielskie zależą od wyników daniny szkolnej. Przedstawiciele opozycji podkreślali zanik szkolnictwa o wyższej organizacji i podkopywanie kultury ogółu przez nieodpowiednie traktowanie młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Przy sposobności omawiania Berezy, której twórcą stał się profesor uniwersytetu, obecny premjer, L. Kozłowski, w obronie izolacji (bez sądu) wystąpiła posłanka Jaworska z B.B. ku oburzeniu opozycji.

W Senacie posiedzenie trwało aż — 20 minut! Poza drobnemi sprawami uchwalono głosami B.B. zgłoszenie zmian w projekcie konstytucji. Upadł wniosek ludowców, aby zapowiedzieć odrzucenie całego projektu. Klub Nar. sprzeciwiał się wprowadzaniu całkiem nowych zasad prawnych, skoro Senat może tylko wstawiać poprawki lub odrzucać projekt Sejmu, ale niema prawa inicjatywy. — W komisji konstytucyjnej Senatu przyjęto część projektu z poprawkami, m. in. usunięto zasadę proporcjonalności przy wyborach, a wprowadzono prawo „veto" Prezydenta Rzptej, dla każdej ustawy, przez co może on odroczyć ustawę do następnej sesji.

Następne posiedzenia odbędą się po Świętach, a to włącznie z świętem — 3. Królów! —

Ta najmłodsza

(z czeskiego).

Smutne, bardzo smutne dzieciństwo miała biedna, mała Agnieszka! Matka jej, żona niezamożnego stolarza, wychowała już ośmiero dzieci, to też dziewiąte było zgoła niepożądane. Biedna kobieta gorzko płakała, myśląc o dziecku, które miało przyjść na świat!

Starsze dzieci, dorastając, opuszczały kolejno dom rodzicielski. Józef służył we dworze — słyszała od ludzi — (bo sam się z tem nie pochwalił) że miał zamiar ożenić się niedługo. Jan był stolarzem jak ojciec, ale pracował u majstra w mieście; Rózia służyła — Lolę i Helenę zabrała ciotka do Cleveland do Ameryki, gdzie im się dobrze powodziło — Stefek był w terminie — a Zosia zajęta była u rękawicznika. —

Wszystkie wychowała, wypieściła, starając się i mozoląc, by tę gromadkę wyżywić i ubrać i chleb im dać do ręki. Ostatnia Frania szła do służby, a tu nowy przybysz zawitał do ich domu! Nie chciała patrzeć na biedną dziecinę, nie przytuliła miłośnie do piersi, nie wyszukała imienia dla niej, nie postarała się o chrzestną matkę — nic też nowego nie uszyła dla niej ale ubierała ją w stare sukienki, pozostałe po starszych dzieciach!

Mała Agnieszka — prawdziwe jagniątko — była cichutka, cierpliwa, jakby wiedziała, że jej nikt nie pragnął. Wielkie niebieskie oczy, takie już mądre, były zawsze pełne lęku, nigdy też głośno nie zapłakała, kwiliła tylko żałośnie, a matkę to jeszcze więcej drażniło!

Nie trzeba jej tego jednak brać za złe, „nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni“ — bo każdy ma swego mola, co go gryzie, a biedną kobietę gryzła choroba. Ubodzy ludzie nie skarżą się na migrenę, nerwy i t. d. — ale cierpią na te choroby....

Tatuś, ach, tatuś kochany był całkiem inny! Brał małą Agnesię na kolana, pokazywał jak jedzie pocztyljon, jak żołnierz, a jak żyd! Śmiali się przytem oboje z całego serca, Agnesia z wielkiej uciechy była czerwona jak różyczka.

Gdy biedny tatuś już był chory, zrobił jej jeszcze lalkę z gałganków, taką śliczną lalkę! Była to powiernica i towarzyszka biednego dziecka. Opowiadała jej wszystko, wszystko, ale tylko wtedy, gdy matki nie było w domu; gdy zaś matka wracała, biedna lalka wędrowała pod szafę, gdzie za nogą miała swój pokój i tam cichutko czekała na Agnieszkę.

Wkrótce jednak jeszcze gorsze nastały czasy. Ojciec umarł a biedne dziecko nie miało nawet czasu spojrzeć na swą powiernicę. Od rana do wieczora zawsze coś było do roboty, a i tak nie zadowolniła matki. Zawsze była „próżniak“ „niezdara“ — „do niczego“ — nie potrafiła nic zrobić, tylko jeść i sukienki drzeć... i t. d.

Nieszczęśliwe dziecko, którego własna matka nie kocha! Zawsze myślałem, że tylko macocha jest zdolna do nienawidzenia pasierbów, ale niestety, znajdują się i matki, które własnym dzieciom zatruwają życie.

Biedna była Agnieszka, gdy była dzieckiem — biedna, gdy już mogła utrzymać w wątłej rączce pręt i paść gęsi — biedna, gdy chodziła do szkoły — a jednak — któżby uwierzył temu — gdy odchodziła na służbę, płakała gorzko, całując matkę po rękach...

Płynęły lata... — stolarzowa postarzała się, pracować już nie mogła jak dawniej — często musiała kłaść się do łóżka, a nędza zaczęła zaglądać do jej ubogiej izdebki.

Dzieci, od czasu do czasu, pisały do niej, chwaląc się, jak się im dobrze powodzi, ale żadne nigdy nic matce nie posłało... A ona wstydziła się napisać im, że czasem niema co do ust włożyć, niema za co drzewa kupić i t. d....

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, a staruszce gorzko było w duszy...

Boże, jakie to będą święta! — Postanowiła napisać do dzieci. Za ostatnie grosze kupiła papieru, dziewięć kopert i zabrała się do pisania.

Pisała właśnie do Frani, gdy nadeszła odpowiedź od Józefa i Jana, od Stefka i Zosi — nawet z Ameryki pisały córki, ale po każdym liście coraz boleśniej płakała biedna matka... Chwiała się jej biedna, siwa głowa, łzy toczyły się po twarzy, pooranej zmarszczkami, a zwiędłe usta powtarzały z boleścią: „Boże mój Boże, co ja pocznę?“

Jan odpisał, że ma swoje dzieci, każdy grosz mu potrzebny. Józef nawet nie wspomniał o tem, by coś posłać — Zosia musiała spłacać maszynę do szycia; Lola i Helenka pisały, że tu w Ameryce bardzo drogo, co zarobią to idzie na utrzymanie. Rózia zrobiła wyrzut matce, że list był nieopłacony i musiała płacić karę... Żadne dziecko nie dojrzało śladów łez, któremi matka skrapiała listy do niewdzięcznych dzieci...

Doznała na sobie, jak prawdziwe jest przysłowie, że rodzice wyżywią dziewięcioro dzieci, a dziewięcioro dzieci nie wyżywi jednej matki... „Matkę, staruszkę, która zje tyle, co wróbel“ — łkała biedna stolarzowa.

Ona też miała dziewięcioro dzieci! Do ośmiu pisała. Dziewiąta koperta niezaadresowana leżała na stole. Czy napisać do Agnieszki? Czyż ta będzie lepsza od innych? Starsze pieściła, na wszystko im pozwalała, a one zapomniały o przykazaniu Boskiem: „Czcij ojca twego i matkę twoją“, — zapomniały o katechiźmie, który uczy, że: dzieci grzeszą brakiem miłości względem rodziców, gdy ich w potrzebie nie ratują“...

Gdy było coraz gorzej, znikąd pomocy ni ratunku, przeżegnała się stolarzowa i napisała do najmłodszej córki: „Agniesiu, czy wspomnisz kiedy o swojej matce?“ Stara już jestem, ciężko mi pisać, bieda u mnie straszna, zimne ziemniaki jem; pisałam do wszystkich dzieci, ale nic mi innego nie zostaje tylko iść po prośbie od domu do domu. Długo już nie pociągnę, więc zostań z Bogiem“....

Biedna starowina nie spodziewała się już niczego — chyba tylko śmierci...

* * *

I nadeszła wigilja... Dzień to był długi, a smutny dla biednej matki; smutny, bo nie przyszła do niej miłość i nie rozgrzała jej serca — nie przyszła hojność i nie obdarowała jej niczem, była biedniejsza, niż to Dzieciątko w żłóbku... A jednak... Gdy mrok otulił ziemię, staruszka nie zaświeciła lampki, by zaoszczędzić nafty.

Wtem w przyległej sieni rozległy się czyjeś kroki, a chłopięcy głos powiedział: „tutaj mieszka“. — Ktoś spiesznie otworzył drzwi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — mamusiu, jesteś tu? — „Jezus, Marja, Józefie, Agniesiu!“ Pomimo ciemności znalazły się córka z matką i padły sobie w objęcia, płacząc z radości.

Nesia zakrzątała się żywo i zaraz uboga izdebka zmieniła swój wygląd. Już dawno nie świeciła lampka tak jasnym płomieniem, jak dzisiaj. U sąsiadów kupiła Agnieszka drzewa, napaliła w piecu, nastawiła wodę — boć to

przecie wilja!... Kawę i cukier przywiozła ze sobą, struclę kupiła w mieście, orzechy wysypała na talerz, tak jak to bywało, gdy jeszcze ojciec żył.

Usiadły obok siebie, a córka mówiła, tuląc się do matki: „czemu mi mamusia nic nie napisała, byłabym coś posłała, mam trochę oszczędności to mamie przyślę. Coś ty biedna matko przeszła!“ — „Nie płacz córeczko nademną, ja taka jestem szczęśliwa, że jesteś przy mnie. Jakże mogłam pisać do ciebie? wstydziłam się, a potem, tak bardzo zawiniłam względem ciebie — tyś jednak najlepsza ze wszystkich“... tak oskarżała się biedna matka i po rękach chciała całować dziecko swoje.

Córka wzruszona do głębi, tuliła matkę w objęciach... a aniołowie śpiewali o miłości, pokoju i chwale...

W czasie pasterki, gdy cudne kolędy rozbrzmiały w kościele, klęczała matka obok córki w ławce. Agniesia szczęśliwa, że odzyskała serce matki, dziękowała serdecznie Panu Bogu za to — a stolarzowa błagała Dzieciątko Jezus, by zlało hojne łaski na jej dziecko, by spełniło, co przyobiecało w czwartem przykazaniu tym dzieciom, które to przykazanie zachowują.

Nasze życie towarzyskie

(artykuł dyskusyjny).

Niema dotychczas wśród nas dobrze zorganizowanego życia towarzyskiego, które umożliwiałoby zawieranie znajomości wśród dorosłej młodzieży. Jakkolwiek posiadamy liczne organizacje, i związki religijne, jednak te jako takie, nie mogą służyć do powyższych celów. A jednak, czuje się wielką potrzebę żywszych i serdeczniejszych stosunków wśród katolickiego społeczeństwa, które jako jedna wielka rodzina Chrystusowa powinna mieć na względzie, wszystkie przejawy życia.

I kto wie, czy właśnie nie brak tej łączności i zbliżenia, jest powodem częstego niedoboru małżeństw, złego ich współżycia i rozwodów? Zastanówmy się gdzie szuka się dzisiaj powszechnie towarzystwa? Miejscem tem jest zazwyczaj ulica, kino, dziennik, gdzie to grupują się ludzie różnych przekonań, często wrogich Kościołowi. Znajomości te jednak po większej części są nietrwałe, przelotne, gdyż nie cechuje ich uczucie ni serce, a tylko zabicie czasu, przypadkowość, i dlatego każdy szanujący się... katolik unika ich. Nam bowiem, powinno chodzić o dobre towarzystwo i widzieć w nim prócz zewnętrznych, także i wartości głębsze, duchowe. O ileż byłoby ułatwione zadanie, gdybyśmy szukali towarzystwa z pośród siebie, przez organizację zawiązaną do tego celu?

Przed kilku laty znany mi był wypadek, że pewien młodzieniec w braku znajomości, udał się do jednego z żeńskich zakładów wychowawczych i tam w porozumieniu z zakonnicami, szukał sobie żony. Zakonnice owe, niezmiernie zbudowały się tym postępkiem, zaznaczyły jednak, że był to jeden jedyny wypadek. Ja ze swej strony dodam, że znalazłoby się więcej takich, gdyby poczynania te ułatwić młodzieży i odpowiednio ją zorganizować!

A zatem — stwórzmy warunki! — Zacieśnijmy między sobą węzły serdeczności i miłości wzajemnej, byśmy trafili do siebie po swoje, gdyż tylko dobre katolickie małżeństwa — zrodzą prawdziwie katolickie społeczeństwo!

J. Mirek.

Budżet gospodyni

Dokładne przeprowadzenie rachunków jest warunkiem koniecznym dobrobytu. Kto nie wie na co wiele pieniędzy wydaje, ten nie potrafi tak swoich funduszów rozłożyć, żeby w miarę możności nie odmawiać sobie rzeczy niezbędnych, a z drugiej strony nie wyrzucać pieniędzy na rzeczy niepotrzebne. Zaczynając więc ten Nowy Rok niech każda gosposia założy sobie książeczkę i postanowi do końca skrupulatnie ją wypełniać.

Z początkiem roku trzeba ułożyć sobie *budżet*, t. zn. rozdzielić przewidywane dochody na poszczególne grupy wydatków: a więc przeznaczyć pewną kwotę na czynsz i podatki, inną na utrzymanie domu, ubranie, naukę dzieci, lekarza, konieczne naprawy w domu, i o ile fundusze pozwalają na abonament gazet czy książek oraz choć drobną kwotę na książeczkę. Budżet ten należy wpisać na pierwszej stronie książeczki mniejwięcej według następującego wzoru:

Budżet na rok 1935 przy dochodzie... zł. miesięcznie.

MIESIĄC	Czynsz	Utrzymanie	ubranie	szkoła	książeczka	i t. d.
Styczeń						
Luty						
Marzec						
i t. d.						

Nie wszystkie wydatki można sobie dokładnie rozliczyć na miesiące, jak np. sumy przeznaczone na ubranie czy lekarza. Praktycznie jednak będzie co miesiąc pewną kwotę na ten cel odłożyć, aby w chwili zapotrzebowania dysponować potrzebną gotówką, a nie pożyczać u sąsiadek i znajomych. Pożyczyć bowiem jest zawsze łatwiej niż oddać! W ten sam sposób powinna być porubrykowana książeczka w celu notowania wydatków. Wtedy z końcem każdego miesiąca i roku na pierwszy rzut oka mamy dokładny przegląd wydatków, i możemy je porównać z budżetem.

Hasłem dobrej gospodyni winno być: *„nie żyć nad stan“* — a to tak łatwo przychodzi gdy nie zapisuje się wydatków. Wynikają stąd albo długi, za które zwykle wysoki procent trzeba płacić, albo też do 10 lub 15-go jest w domu dostatek, a pod koniec miesiąca niema czem w piecu zapalić, a dzieci dostają suchy chleb i kawę z sacharyną. Można tego wszystkiego uniknąć rozkładając sobie równomiernie wydatki na cały miesiąc i cały rok.

Trudniejszą rzeczą, jest ułożenie budżetu dla gospodyni wiejskiej, której ani mąż, ani ona sama nie pobiera regularnie pensji na 1-go każdego miesiąca, lecz żyją z dochodów gospodarstwa, które są narażone na niespodzianki jak: susza, grad, zarazy inwentarza, spadek cen, itp.

Ten budżet w innym artykule omówimy, na początku roku gospodarczego, dziś tylko nadmieniam, że zapisywanie dochodów i wydatków jest bardzo ważne, gdyż są one podstawą do ułożenia budżetu na rok następny. Dotyczy to nie tylko wydatków pieniężnych, ale i zapotrzebowania paszy i ściółki, oraz dochodu z mleka, jaj itd. W gospodarstwie bowiem w którem ilość inwentarza nie ulega zmianom z roku na rok, obroty te pozostają w przybliżeniu te same.

Inż. H—s.

WESOŁY KĄCIK.

Na wykładzie sierżant zwraca się do jednego z rekrutów:

— Wyobraście sobie, rekrut Ciapajło, że jesteście kapralem, kapujecie?... Macie pod sobą oddział żołnierzy na froncie. Nagle widzicie, że z przodu atakuje was piechota, z tyłu kawalerja, z boku czołgi, a z góry aeroplany... Jaki wtedy rozkaz wydajecie?...

— Gotować się na drugi świat!

Odpoczynek.

— Dzień dobry. Jak pan spał w moim domu?

— Dziękuję, leżeć było nieszczególnie. Ale wstawałem kilka razy i odpoczywałem.

Z POLSKI

Ordynarjusz diecezji śląskiej wydał list pasterski poświęcony Akcji katolickiej i wysuwający jako hasło pracy wezwanie — katolicyzować katolików!

Akcja katolicka, pogłębiając wiarę, oczyszczając sumienia, jednocząc dusze w wierze Chrystusowej, opierając miłość ojczyzny na miłości Bożej, zespoli obywateli państwa i zapali do spełniania obowiązków Bożą wolą nałożonych, chociażby najcięższej wymagała ofiary. Ksiądz Biskup zaznacza, że „wielka praca stowarzyszeń Akcji kat. dokonywać się będzie pod organizacyjnem i duchowem przewodnictwem zarządów stowarzyszeń i Biskupów Polski, aby się spełniło to, czego kiedyś żądał Papież Leon XIII mówiąc: „Najważniejszą jest rzeczą, aby katolicy zdobywali się na jedność ducha, jedność woli i jednolitość czynu".

Sejm uchwalił podwyżkę opłat cen cukru.

Min. Spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie w sprawie regulaminów wyborczych do rad gminnych na obszasze kilku województw.

Kilku posłów sanacyjnych zostało wydanych sądom, za przestępstwa pospolite, jak łapówki lub defraudacje.

Do marszałka Sejmu wpłynął wniosek Kl. Narodowego domagający się sprawozdania z polityki zagranicznej państwa, która w ostatnich czasach budzi zaniepokojenie.

Poseł Sommerstein żalił się w sejmie, że w podręczniku szkolnym znajduje się ustęp o zdobywaniu Lidy, w której bronili się bolszewicy i — żydzi. — A czyż to tylko tam? Już im prawda historyczna szkodzi!

Z Berezy zwolniono 9 narodowców, 33 Ukraińców i 11 komunistów. —

Ambasador Francji Laroche wyjechał z Warszawy do Paryża na konferencję z min. Lavalem, która ma dotyczyć noty w sprawie paktu wschodniego, na którą Polska nie dała jeszcze odpowiedzi.

W związku z redukcją wpłat skarbu państwa na cele naukowe, towarzystwa naukowe podjęły interwencję u rządu w celu skłonienia go do przywrócenia dotacyj.

Polska nie uiści raty długu wojennego Stanom Zjedn.

Z Zagranicy do Polski przewieziono zbędnych artykułów z zakresu produkcji rzemieślniczej za 61.000.000 zł.

Sejmowa Komisja budżetowa radziła nad budżetem ministerstwa Opieki Społecznej. Ze strony opozycji, uskarżano się, na zredukowanie preliminowanych kredytów, oraz domagano się zwiększenia pomocy dla bezrobotnych.

Ostatnio zmniejszono zasiłki bezrobotnych pracowników umysłowych.

Należałoby, aby poczta większą zwracała uwagę na wydawnictwa, przesyłane jako druki bezadresowe. Otrzymujemy skargi na rozsyłanie wydawnictw o treści niemoralnej. Ostatnio poczta urządziła reklamę pornograficznemu wydawnictwu pn. „Zwierciadło życia". W szeregu krajów zachodnich wprowadzona jest kontrola, uniemożliwiająca nadużywanie poczty dla celów szerzenia demoralizacji publicznej.

Rozdanie nagród zwycięstwom w tegorocznym Challenge'u odbyło się w Warszawie.

Członkowie loży masońskiej niemieckiej w Tczewie uchwalili rozwiązanie swej loży. A niektórzy ludzie do dziśdnia nie chcą wierzyć że masoni wogóle istnieją. Owszem istnieją i działają, czujemy to na własnej skórze.

Oddział warszawski Związku Zawodowego Farmaceutów pracowników Rzeczypospolitej Polskiej, czyni starania by w dni Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, wprowadzone zostały dyżury w aptekach. Celem tych starań jest troska, by pracownicy farmaceutyczni mogli w czasie świąt wypełnić swoje obowiązki religijne i by mogli spędzić w gronie rodziny. Farmaceuci proponują wprowadzenie w zakresie tych dwu dni dyżurów w co drugiej aptece. Starania zasługują na gorące poparcie.

Przędza potanieje od nowego roku, wskutek rozwiązania kartelu wytwórców przędzy bawełnianej. — Wpłynie to niewątpliwie na potanienie artykułów odzieżowych.

W diecezji przemyskiej pracuje obecnie 198 oddziałów Stow. Młodzieży Męskiej 285 Stow. Żeńskiej, 52 oddziały Stow. Mężów Katolickich, 53 oddziały Stow. Kobiet Katolickich, t. zw. razem 588 placówek.

Odbyły się w więzieniu Łukiskiem misje św., prowadzone przez OO. Misjonarzy z Wilna. Brało w nich udział 562 więźniów.

Wśród ludności prawosławnej na Kresach szerzy się w zastraszający sposób komunizm i bezbożnictwo, objawiające się w beszczeszczeniu krzyżów, lub urządzaniu bezbożnych obchodów. Policja robi, co może, stając w obronie polskości i wiary św. Dogóki jednak władze centralne nie docenią niebezpieczeństwa, ze strony komunizującej ludności prawosławnej, i nie zaczną przeciwdziałać, dopóty fala komunizmu i bezbożnictwa grozić nam będzie zalewem.

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał apelację ks. Jerzego Zamejcia, dziekana knyszyńskiego, skazanego przez sąd grodzki na miesiąc aresztu z zawieszeniem i na 50 złotych grzywny za zniesławienie ś. p. plut. Dunajskiego, polegające na tem, że ks. Zamjć w czasie kazania miał zarzucić nieboszczykowi prowadzenie ćwiczeń w czasie nabożeństwa. **Sąd okręgowy nie dopatrzył się w kazaniu ks. Zamejcia zniesławienia plut. Dunajskiego, przeciwnie, uzasadniając wyrok, zaznaczył, że ks. dziekan Zamejć spełnił swój obowiązek duszpasterski.** Sprawiedliwości stało się zadość. Sąd stanął na stanowisku, że kapłan ma nietylko **prawo ale i obowiązek** stawina w obronie Przykazań Boskich.

Administratorem apostolskim obrządku greko-katolickiego na Łemkowszczyźnie został ks. Bazyli Maściuch, prob. parafji Horożanka Wielka. Administracja Ap. (od lutego rb.) obejmuje dekanaty: Bukowsko, Gorlice, Grybów, Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna, Rymanów, Sanok.

Prezydentem Łodzi wybrała większość narodowa posła Rymara, znanego na terenie Krakowa. W Radomiu większość wybrała socjalistów do prezydjum miasta.

W T-wie Ubezpieczeń podał się do dymisji osławiony p. Einhorn (żyd), a mogli wrócić ci, którzy poprzednio dymisjonowali.

Wydatki personalne państwa.

Jak podaje **Pat.** preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej na rok 1935/36 przewiduje, że z budżetu administracyjnego utrzymywane będzie **250.700 osób** (urzędników, oficerów, sędziów, nauczycieli i t. p.) w tem 98.200 funkcjonarjuszy niższych i służby.

Pozatem **przedsiębiorstwa państwowe** zatrudniają **41.800** urzędników i służby, do czego dochodzą jeszcze stali pracownicy kolejowi w liczbie **144.000. Monopole państwowe** zatrudniają 2.160 urzędników i służby, wreszcie **fundusze** — 4.000 pracowników. Razem przeto z budżetu państwowego ma być utrzymywawanych licząc okrągło **433.000 stałych pracowników.**

Wydatki **na emerytury** wyniosą w roku 1935/36 — **280.8 miljonów zł.**, a mianowicie z budżetu administracji 152.6 milj. zł. pozatem — 101.5 milj. zł. emerytur kolejowych, 17.5 milj. zł. emerytur pocztowych, 6.9 milj. zł. emerytur w monopolach i 2.3 milj. zł. emerytur w lasach państwowych.

Jak z powyższego widać, wydatki na emerytury stanowią bardzo pokaźną cyfrę i byłyby one niezawodnie mniejsze, gdyby przenoszenie na emeryturę odbywało się we wolniejszem tempie i ludzi zdrowych i zdolnych do pracy nie zmuszano niepotrzebnie do przedwczesnego odpoczynku z wielkim uszczerbkiem dla budżetu państwowego.

Czekają niecierpliwie kiedy będą już o rok starsi...



ZE SWIATA

Ojciec święty udzielił prezydentowi Argentyny, generałowi Justo odznaczenia orderem Chrystusa, ustanowionego przez Jana XXII w r. 1319. Jest to najwyższe i najstarsze odznaczenie papieskie. Wyróżnienie to przyznano prezydentowi Justo za jego czynny współudział w ostatnim międzynarowym kongresie eucharystycznym oraz za inne zasługi dla katolicyzmu. Generał Justo występował w senacie argentyńskim przeciw prawu o rozwodach, przyczynił się do erekcji 9 diecezyjm, oraz nominacji 17 biskupów. W czasie kongresu eucharystycznego brał udział w publicznych manifestacjach religijnych, na czele wojska przystąpił do Komunji św., w ostatnim dniu kongresu poświęcił naród argentyński Chrystusowi-Królowi.

Otwarcie wystawy prasy katolickiej w Rzymie zostało ustalone na 1 IV 1936 r., Wystawa potrwa do 31 X. 1936 r. W tym czasie odbędą się imprezy ilustrujące całokształt spraw związanych z dziennikarstwem i publicystyką.

Na Podolu sowieckiem pracuje obecnie tylko 7 kapłanów, Są to: ks. Brydycki i ks. Jendruszak w Kamieńcu Podolskim, ks. Kucharski w Latyczowie, ks. Berezowski w Pikowie, ks. Wedegis w Rybnicy, ks. Rajko w Dzikówce i ks. Roszkiewicz w Czeczelniku. Ks. Lubieński jest na zesłaniu w głębi Rosji. Wiele kościołów na Podolu zamknięto, a kościół w Niemirowie zamieniono na skład zboża.

W związku z przyjściem na świat księżniczki Marji Pii w rodzinie włoskiego następcy tronu w Genui założono ze składek dom matek, obecnie postanowiono zorganizować międzynarodową wystawę kołysek. Dość dziwna wystawa!

Prezydent Akcji Katolickiej w Hiszpanji, analizując głębsze przyczyny rewolucji październikowej, zaznaczył, że katolicy hiszpańscy nie zwrócili dostatecznej uwagi na dwie sprawy: na uniwersytety i na robotników. Gdyby się zwrócono do encykliki „Rerum novarum", nie byłoby rewolucji, w której podały sobie ręce dwie siły: masonerja i socjalizm. — Warunek odbudowy Hiszpanji w rozwiązaniu kwestji socjalnej według encykliki „Quadragesimo anno".

B. minister spraw zagranicznych Hiszpanji Pita Romero udaje się do Rzymu, by podjąć nanowo przerwane rokowania w sprawie zawarcia porozumienia między Stolicą Świętą a republiką hiszpańską.

W Madrycie odbyła się uroczystość odznaczenia nuncjusza papieskiego, Mgra. Tedeschini, medalem NMPanny z Castanar. Na uroczystość zgromadziły się tłumy wiernych, f przybyłych z okolic stolicy.

Charakterystycznym był ogromny entuzjazm, z jakim witano przejeżdżającego ulicami Madrytu nuncjusza, wznosząc okrzyki na cześć papieża.

W chwili, gdy urzędowa Francja zacieśnia stosunki z sowietami, organ katolików franc. „La Croix" zwraca uwagę rodaków na propagandę bezbożnictwa, ze strony bolszewików, która ma być wzorem dla bezbożników innych krajów. Związki bezbożnicze w Rosji liczą 5 miljonów członków, rozporządzają one dziesięciu dziennikami i 23 czasopismami, wydawanemi w 14 językach. Kraj przebiegają ruchome wystawy bezbożnicze; ich zadaniem jest rozszerzać wpływy 80 istniejących muzeów antyreligijnych. Z pośród 5 miljonów członków, 2 miljony przypadają na młodzież.

Powodem zwłoki wyjazdu min. Lavala do Rzymu są trudności, jakie się miały wyłonić w toku rokowań na temat Austrji.

Wojska francuskie po raz pierwszy od r. 1920 dotarły do środka Sahary, nie spotykając się z wrogiem wystąpieniem tubylców.

Nowe trudności eksportu trzody. Rząd włoski postanowił wstrzymać dowóz polskiej trzody chlewnej i innych produktów rolniczych. Postanowienie to ma związek z trudnościami walutowemi Włoch.

Walka z bezrobociem w Ameryce. Rząd Stanów Zjednoczonych opracował plan robót publicznych, który ma być wykonany w ciągu 25 lat. Na ten cel przeznacza się 105 miljardów dolarów czyli 555 miljardów złotych. — U nas się wyczekuje biernie nadejścia lepszych czasów, a tymczasem lata mijają, bezrobocie wzrasta a w ślad za niem bieda i nędza.

Polacy amerykańscy kupują samolot Hausnerowi, który zapowiada lot do Polski.

Do Ameryki przybył transport 5.000 ton rudy złotej z Sowietów, która ma być użyta na opłacenie kredytów, o które się tutaj starają.

Japonja rozbudowuje ogromnie lotnictwo, oraz stara się uruchomić fabryki produkujące sprzęt lotniczy w kraju.

Chmary szarańcy w Afryce połud. wstrzymały ruch kolejowy i zagrażają miastu Kapsztatowi.

Na zjeździe partyjnym wygłosił min. Goebbels przemówienie, w którem zaznaczył, że Niemcy chcą pokoju, ale domagają się bezwzględnie równouprawnienia. Jedynem ich pragnieniem jest, aby „djabelski traktat" (Wersalski) zniknął z powierzchni świata. — My o tem dawno wiemy!

Trzy sprawy będą przedmiotem rozmów francusko-włoskich. 1) Układ o sytuacji prawnej w Tunisie ,2) układ o reatyfikację poł. granicy Libji, 3) układ, dotyczący granicy włoskiej w Erytrei. Podobno Francja zgadza się na ustępstwa terytorjów w Afryce na rzecz Włoch za cenę współpracy w dziedzinie utrzymania pokoju.

Francja ma szczęście do oszustów. Ostatnio aresztowano „bankiera" Moellera, którego oszustwa przekraczają 200 milj. franków, a który długo cieszył się bezkarnością, dzięki tajemniczym wpływom wysokich osobistości.

Kierownik policji niemieckiej wystąpił z żądaniem zwiększenia sił policyjnych w Niemczech ze 150 tys. do 320 tys. Żądanie swe uzasadniał wyższym stanem liczebnym w innych krajach.

We Frankfurcie nad Menem policja internowała b. landraba z żoną, gdyż w czasie zbiórki dla ubogiej ludności, okazał się skąpym.

Pod Berlinem w fabryce chemicznej wielu robotników zatruł ulatniający się gaz, fabrykowany dla celów wojskowych.

W Kownie odbyła się manifestacja antyniemiecka, w czasie której oświadczono się przeciw porozumieniu litewsko-niem. kosztem ustępstw w sprawie Kłajpedy.

W Bułgarji wydano zarządzenie konfiskaty majątków wszystkich partyj politycznych, rozwiązanych w czerwcu. Ma to je zniszczyć ostatecznie.

Rząd sowiecki powiększył zapasy obcych walut, wyprzedając cenne dzieła sztuki.

Rząd St. Zjedn. powziął plan, by 1/4 czasu, przeznaczonego na programy, poświęcić audycjom o charakterze religijnym i humanitarno-społecznym. Na powstanie zamiaru wpłynął fakt, zmniejszenia się uprzedzeń i zastrzeżeń co do transmisyj religijnych, dzięki t. zw. „katolickiej godzinie radjowej". Katolicy uczestnicy nie zgodzili się jednak na to, by każda sekta miała prawo szerzenia swoich błędnych poglądów przez radjo.

W końcu listopada b. r. grupa Szawantów zburzyła salezjański dom misyjny w Matto-Grosso (Ameryka połudn.) i zamordowała dwóch misjonarzy, O. Don Fuchsa i O. Don Sacilotti'ego. Szawantowie to plemię Indjan, mieszkające między rzekami Umarłych, Araguaya i Tapirape. Są tak dzicy, że nie udało się poznać ich zwyczajów i wierzeń. Zamordowani misjonarze próbowali dotrzeć do ich siedzib. W 1932 r. wybudowali maleńką stację misyjną, poświęconą św. Teresie od Dz. Jezus.

Z Krakowa.

Ks. Prymas Hlond złożył wizytę ks. Ordynarjuszowi w Tarnowie i ks. Metropolicie w Krakowie.

Z Sejmu i Senatu.

Posiedzenie rady miejskiej m. Krakowa obradowało m. in. nad zaciągnięciem pożyczki w Kasie komunalnej w kwocie 2.500 tys. i wybrano Komisję w sprawie afery spółki Caro.

Do Krakowa przybył szwajcarski Dyrektor Departamentu Weterynarji Dr. Flüchiger, celem zamówienia koni remontowych dla armji szwajcarskiej.

Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Państw. w Warszawie p. Z. Rugiewicz lustruje Krakowską Izbę Kontroli.

Studenci U. J. korzystają już ze zbiórki „Głosu Narodu", i na jego łamach wyrażają podziękowanie ofiarnemu społeczeństwu.

Zbiórka na szkolnictwo polskie zagranicą odbędzie się w Krakowie od 15. I. do 15 II. 1935 r.

W czasie zawieruchy wojennej, w jesieni 1914 r. wyłoniła się potrzeba opieki nad sierotami po poległych legjonistach i żołnierzach polskich. Umieszczono pierwsze 10 dzieci w ochronie, na woli Justowskiej. Ta gromadka stała się zawiązkiem „Rodziny Sierocej".

Dzięki zapobiegliwości zarządu i ofiarności społeczeństwa wzrastały i fundusze, w roku więc 1916 nabyto domy na Zwierzyńcu i Woli Justowskiej i dokonano podziału dzieci. Chłopców umieszczono na Zwierzyńcu, dziewczęta na Woli.

W r. 1923 JE. Ks. Metr. Sapieha, oddał „Rodzinie Sierocej" na wychowanie 38 dzieci Ziemi Krakowskiej, utrzymywanych przez „K.B.K.", a następnie Zakład śp. Żurowskiej na Prądniku. „Rodzina Sieroca" objęła dom zniszczony, bez inwentarza, ale dzięki pomocy Bożej wszystko doprowadziła do porządku. Dzisiaj na Prądniku Czer. korzysta z opieki Zakładu około 60 nieletnich chłopców.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Jan Kanty Wentzl znany kupiec krakowski, zmarł w 76-tym roku życia zaopatrzony św. Sakramentami. **R. i. p.**



Kurs sadowniczy urządzony w Kozach staraniem K. S. M. i Tow. Pszczelarzy w dniach 2—6 XII. ub. r. Kurs prowadził prof. Ludwik Sikora.



Uczestniczki z dekanatu Skawińskiego, biorące udział w rekolekcjach zamkniętych na górze Ukrzyżowania w Kalwarji Zebrzydowskiej pod przewodnictwem Ks. R. Stojanowskiego, proboszcza ze Skawiny.

Co nam piszą.

Kozy. — Każda uroczystość organizacyjna ma to do siebie, że w szare życie organizacyj wprowadza trochę prądu ożywczego, podsyca do życia, daje bodźca do dalszej pracy. — W naszej parafji młodzież miała swe święta, które niewątpliwie przyniosły wiele dobrego.

Święto Młodzieży Męskiej poprzedziło trzydniowe nabożeństwo do Św. Stanisława Kostki i Spowiedź św. Do Komunji św. przystąpiło przeszło stu druhów. Podczas akademji ku czci św. Stanisława przyjęto w szeregi K. S. M. w obecności Kierownictwa i przedstawiciela P. Starosty Bialskiego i licznie zebranej publiczności **46** kandydatów, poczem odegrano piękny dramat misyjny: „Andaluma".

Również i Młodzież żeńska zorganizowana w Sodalicji Marjańskiej Panien obchodziła podwójną uroczystość: w święto bowiem Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny przypadało w obecnym roku dwudziestolecie założenia Sodalicji M. w Kozach. Sodaliski przygotowały się do tego święta uroczystem triduum. W święto Niepokalanego Pocz. po kazaniu i na akademji odczytano błogosławieństwo arcypasterskie Najprz. Ks. Metropolity następującej treści:

Kurja Metrop. Krakowska.

Do Sodalicji Marjańskiej Panien w Kozach.

Z prawdziwą radością dowiadujemy się, że Sodalicja Mar. Panien w Kozach obchodzi w tym roku dwudziestolecie swego istnienia. Dwadzieścia lat wiernej służby Matce Najświętszej! Służba ta się stokrotnie opłaciła.

Dobrze nam wiadomo, że macie w parafji już liczny zastęp byłych Sodalisek, które świecą wszystkim przykładem prawdziwie katolickiego życia. Toteż w dniu dzisiejszego święta równie gorąco im jak i Wam błogosławimy. Lecz przesyłamy także nasze Arcypasterskie błogosławieństwo i tym, którzy w jakikolwiek sposób do rozkwitu Waszej Sodalicji się przyczynili i jeszcze przyczynią. — W Krakowie, dnia 7 grudnia 1934 r.

(—) Adam Stefan.

Na akademji wygłosiła referat P. Weissowa z Krakowa, poczem Ks. Proboszcz Fr. Żak przystąpił do zorganizowania Kat. Stowarzyszenia Niewiast z byłych Sodalisek. Wybrano zarząd i wysłano Najprzew. Metropolicie list z podziękowaniem i z wyrazami czci i przywiązania.

Na drugi dzień Sodalicja odegrała przedstawienie religijne: „Bernadetta" przy udziale licznie zebranej publiczności.

Oba stowarzyszenia cieszą się bardzo wielkiem uznaniem miejscowego społeczeństwa, co jest oznaką dobrego ducha w stowarzyszonej młodzieży.

Z ŻYCIA K. S. M.

W Bieńkówce po święcie Chrystusa-Króla, które zgromadziło u spowiedzi jubileuszowej i Komunji św. liczne zastępy starszych parafjan, a na akademji przed kościołem aż ponad 1.000 osób — wielkie ożywienie zapanowało wśród młodzieży zwłaszcza K. S. M. z okazji święta św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Najpierw jeszcze przed rozpoczęciem 3-dniowych ćwiczeń duchownych ks. patron Niegłos poświęcił obraz św. Stanisława Kostki sprawiony przez druhów z Jachówki, poczem przez 3 dni w podniosłych naukach przygotowywał młodzież na jej święto.

Ukoronowaniem tego wzniosłego nabożeństwa, tem droższego i milszego dla młodych serc, że urządzono je pierwszy raz w naszej parafji, był dzień Święta Młodz., kiedyto młodzież Stowarzyszeniowa w liczbie 60-ciu pochodem z przed swojego Ogniska z Jachówki podążyła do kościoła, gdzie wzięła udział w uroczystem nabożeństwie, w czasie którego przystąpiwszy do Komunji św. złożyła przyrzeczenie: gotowi jesteśmy iść w ślady św. Stanisława. Łzy cisnęły się do ócz tym razem matkom i ojcom, którzy w modlitewnem westchnieniu sobie powtarzali: „Oby ten syn mój został takim na zawsze". Popoł. zaś staraniem p. W. Radwana, który jest duszą naszych Stowarzyszeń, urządzono uroczystą Akademję ku czci św. Stanisława K., na którą złożyły się przemówienia, recytacje i deklaracje, oraz śpiew chórowy wykonany przez kółko śpiewackie K. S. M. pod przewodnictwem p. Radwana. Jakie wrażenie wywarła ta Akademja na obecnych niech posłuży fakt, iż z pośród obecnych aż 30-tu młodzieńców przystąpiło do naszej rodziny Stowarzyszeniowej. Jestto wielki zysk dla katolickiej organizacji. Obecnie znów przy pomocy Bożej przygotowujemy Jasełka i obchód Opłatka co ma być wstępem do pracy w okresie zimowym.

(Jeden z druhów).

Raba Wyżna. Nasz oddział K. S. M. im. był zmuszonym odłożyć urządzenie uroczystości ku czci Św. Stanisława Kostki na dzień 2 grudnia b. r., a to z powodu **rekolekcyj zamkniętych**, które odbywały się w ciągu miesiąca listopada, kolejno **dla 4 stanów**, pod przewodnictwem Ks. Superjora Małysiaka, w t. zw. „Domu ubogich" w Spytkowicach. Z naszych druhów wzięło udział w rekolekcjach aż jedenastu. Miło mi przy tej okazji podziękować serdecznie Ks. Kanonikowi Murzańskiemu, że nam taką ucztę duchową w postawionym przez siebie domu urządził.

Reszta naszych druhów, która nie mogła odbyć rekolekcyj zamkniętych, wzięła udział **w trzydniowych rekolekcjach otwar-**

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

65 — Prawdopodobnie nie zginie — odparł Cierpiąca Skała z nagle zmienionym obliczem; — co za niespodzianka! Uff! Uff!! Patrzcie, Siouxi, Niechybny Grot, Napadają na nich! Chodźcie; musimy im pomóc przeciw Siouxom; w ten sposób uratujemy lorda, bo zdobędziemy wdzięczność jego ludzi. Chodźcie!!

Tymczasem Waybisher widział nieuchronną śmierć przed sobą; porywczy Teodor wypalił z rewolweru, raniąc dwóch robotników; ten błąd pociągnął za sobą momentalny skutek; kilka strzelb podleciało do ramion; kilka głosów zaczęło wołać:

— Nie strzelać! Wziąć ich żywcem! — zaprotestował ktoś.

— Tak, żywcem; będą pracować równo z nami!

— Rozbroić ich!

— Skrępować!

Ktoś, kto nie widział nigdy, jak działa bliskość złota na nieopanowanego człowieka, nie zrozumie może, jak ci, dzielni zresztą i do niedawna jeszcze karni, posłuszni ludzie, mogli w ciągu kilku godzin zamienić się w krwiożercze bestje. I moment ten byłby się skończył bardzo tragicznie dla Waybisherów, — gdy nagle, zupełnie nieoczekiwanie, przybyła im pomoc, — pomoc, która, ratując chwilowo lorda, przynosiła równocześnie zgubę tak dla niego, jak i dla jego podwładnych.

Oto z lasu, rosnącego przy wspomnianej poprzednio drodze, biegnącej nad brzegiem przepaści, wysypało się kilkudziesięciu czerwonoskórych i wbrew swemu zwyczajowi, biegło cicho, bez okrzyków wo-



Raba Wyżna. Członkowie Dek. A. K. i K. S. M. przed budującym się domem katolickim.

tych, odprawianych w dniach 30 i 31 listop., oraz 1 grudnia w naszym kościele parafjalnym pod kierunkiem Ks. Katechety Krywulta. 2 grudnia przeszło 300 chłopców z całej parafji przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Po sumie urządziliśmy uroczystą **akademję** w wielkiej sali naszego Domu Katolickiego, powoli wykończanego. Akademję tę uświetnili nam trzej dostojni przedstawiciele Rady dekanalnej, prezes Dr. Fischer z Zakopanego, Radca Krawczyński z Nowego Targu i nasz kochany prezes Akcji parafjalnej Dr. Makowski. Ich przemówienia, pełne zapału i mądrości, podniosły nam serca oraz uświadomiły wszystkim parafjanom konieczność istnienia Domów katolickich. Bez nich praca katolicka kuleć musi i kołatać się będzie po kątach, jakby jakaś dusza bez ciała. Ucieszyła nas także świadomość, że nawzajem Czcigodni Panowie z Rady parafjalnej czuli się między nami dobrze i swojsko ,skoro Pan Radca Krawczyński szczery żal przy końcu wyrażał, że musi nas już opuścić, czem podbił sobie nasze serca. Piękny referat naszego druha Czesława Trybuły o organizacji Akcji katolickiej w Polsce i w naszej diecezji przekonał także Dostojnych Gości, że i my w naszej wiejskiej parafji postępujemy w uświadomieniu katolickiem.

Nasza uroczystość zbiegła się w tym dniu z **otwarciem dwóch pokoji już całkiem wykończonych w domu katolickim,** które będą nam służyć za przytułek do czasu, aż nam Pan Bóg dozwoli wykończyć wielką salę i cały nasz upragniony i wymarzony, a teraz realizowany dom. **Jeden z druhów.**

NOWE WYDAWNICTWA.

Wincenty Kuglin: „Po drodze"... W tych dniach ukazały się na półkach księgarskich Gebethnera i Wolfa w Krakowie poezje Wincentego Kuglina p. t. „Po drodze"...

Autor znany czytelnikom „Dzwonu" z wielu nowel i felietonów reprezentuje w sobie pisarza czysto katolickiego. W swoich poezjach, głęboko refleksyjnych doszedł do kunsztu nowej formy odskocznią od awangardy i nadrealizmu, do czystej poezji tylko, co jest zaletą każdego czystego talentu.

Oczywiście jest to poezja trudna i że tak się wyrażę: poezja dla poetów, ale to tylko dlatego, że wyrośliśmy na pięknej poezji romantycznej i każdą nowość przyjmujemy z pewnemi zastrzeżeniami. Także dzisiaj poeci nowocześni opanowali słowo, które nagina się do ich zamierzeń artystycznych.

Kuglin jest poetą smutnym... porusza tematy wiecznie trwające, a mówiące o nicości człowieka, jednak: „non omnis moriar": Że prochem przyjdzie nam zostać; nie bójmy się strudzeni — (z prochu powstaliśmy mdłego i w proch się obrócić trzeba) — Będą nam młodzi błogosławić, za kawał zarobionego chleba, Stwórca nas w życie tchnie wieczne, ukoi i przemieni. (str. 25: Popiół).

Toteż w wierszu „Chrystus wśród pól", potężnym, jak hymn; ucieka się z szarzyzny życia do jedynego pocieszyciela na ziemi — Chrystusa:

„Idę do Ciebie Ojcze się wyżalić...
Widzę, że mnie przybliżasz,
że Ty przebaczasz...
że błogosławisz łzy ,co w mokrych oczach
są w ukryciu".

Mimo pewnych nowatorstw w formie na złość epigonom, Kuglin tomikiem „Po drodze"... wkracza na Parnas pewnym krokiem. (M. S.).

I to nie pomaga.

— Znowuś się upił jak nieboskie stworzenie, a przecież się wpisał do Towarzystwa Wstrzemięźliwości.

— Wpisałem się, płacę regularnie wkładki członkowskie, i... nic nie pomaga.

Na wszelki wypadek.

Szaja siedzi przy stole w koszuli i sobolowej czapie na głowie.

— Bój się Boga, Szaja! Dlaczego siedzisz przy stole w koszuli?

— Jaka różnica? Przecież wiem na pewno, że nikt do mnie teraz nie przyjdzie.

— To dlaczego nosisz sobolową szapkę?

— Bo może jednak ktoś przyjdzie.

jennych, aby się nie zdradzić przedwcześnie, wprost na zbocze. Robotnicy byli tak zajęci lordem, że faktycznie nie zauważyli ich wcześniej, aż w odległości może stu kroków za sobą. Spostrzegł ich pierwszy Waybisher — właśnie w momencie, kiedy przystępowało do niego dwóch drabów, by pod groźbą rewolwerów nałożyć mu pęta. Lord, zwróciwszy się twarzą do nich, spojrzał mimowoli wdół zbocza, ponad głowy robotników. Nagle pobladł jak chusta i zmartwiał; lecz już w następnym momencie krew mu uderzyła zpowrotem do głowy, oczy zajaśniały żywym blaskie, podniósł rękę, wyciągnął poziomo, i krzyknął, zrozumiawszy momentalnie, że niebezpieczeństwo zagraża nie tylko jego ludziom, ale i jemu i że z tego powodu musi ich ostrzec — — krzyknął donośnym, przenikającym głosem:

— Wróg! Wróg! Śmieré za wami!

Wyraz twarzy lorda był tego rodzaju, że nikt, kto patrzył na niego, nie wątpił, że mówi prawdę: większość buntowników odwróciła się.

Wielogłośny okrzyk, który doleciał całkiem wyraźnie aż do uszu naszych przyjaciół — jak również, pomimo znacznej stosunkowo odległości, posłyszeli go robotnicy, pilnujący taboru — wyrwał się z piersi białych — i umilkł natychmiast, zagłuszony wyciem Indjan; czerwoni nie widzieli potrzeby dłużej się ukrywać. Za moment nastąpiło zwarcie. Pięść uderzyła o pięść, nóż zgrzytnął o tomahawk, nabój rewolweru opalał prochem pierś przeciwnika. Na karabin lub włócznię nie było miejsca. Wprawdzie pierwszy szereg białych dał pospieszną salwę, ale skutek był wprost przeciwny: widok kilku rannych i zabitych spotęgował tylko zapał bojowy Indjan; wydawszy po raz drugi złowrogi okrzyk, wpadli jak taran; mur białych, najeżony strzelbami, prysł; pierwszy szereg załamał się; zawrzała walka zbliska.

Dział rolniczy.

Spadek cen zwierząt i jego przyczyny.

W ostatnich czasach nastąpił gwałtowny spadek cen zwierząt. **W okresie od października 1933 r. do października 1934 r.**, ceny artykułów hodowlanych, a mianowicie inwentarza wykazały **spadek o 22 procent**, mięsa i przetworów o 21 i pół proc., nabiału o 16.2 procent. To notuje statystyka. Na miejscu zaś sprzedaży przez chłopa — jak pisze jedno z pism ludowych — można dostać: za prosię duże 5-kilowe 80 groszy; 10—12 kilowe 2 zł., a za sztuki 50—100 kilowe płacą kupcy 25—30 groszy za kilogram żywej wagi, czyli za darmo to się sprzedaje. Bo jeżeli gospodyni conajmniej 3 razy dziennie musi pójść do chlewa i wynieść karmę prosięciu, wyrzucić gnój i pościelić, a wypada jej za to (za pracę) 5 do 10 groszy dziennie a często i o wiele mniej — to każdy przyzna, że praca rolnika daremna jest.

Stan ten czyni położenie rolnictwa niesłychanie ciężkiem. Zważyć bowiem należy, że **produkcja hodowlana jest podstawą dochodowości małorolnych. Koło 80 procent dochodu** włościanina pochodzi **z chowu zwierząt.**

Do czynników, które niewątpliwie miały poważny wpływ na obniżenie się cen produktów hodowlanych, zaliczyć należy: **skurczenie się zagranicznych rynków zbytu; zmniejszenie się wskutek biedy spożycia wytworów zwierzęcych; za wysokie opłaty targowe i rzeźne, i wskutek tego niewspółmierność cen żywca i mięsa**; poza tem **brak ujednostajnionej produkcji; trudności ilościowego regulowania produkcji;** tudzież **brak zorganizowanego** zbytu przez samych rolników, — wszystko to wpłynęło na zmniejszenie opłacalności produkcji hodowlanej.

Od początku naszej niepodległości zwiększający się stale wywóz, został zahamowany nietylko na skutek skurczenia się rynków zbytu i wysokich ceł, lecz również i na skutek niskiej jakości towaru. Spożywca, mając do wyboru obfitą ilość towaru, stał się bardziej wybredny i żąda, by towar był jednolity o wysokiej wartości.

Niestety, Polskę pod względem jednolitej produkcji hodowlanej zastał kryzys mało przygotowaną. Chowaliśmy i chowamy inwentarz bez określonej rasy i gatunku. Nasze produkty zwierzęce, wywożone na rynki zagraniczne, są zbyt mało jednolite, by osiągnąć wyższe ceny. Państwa o wyższej kulturze rolniczej, w konkurencji z nami wygrywają, mają lepszy i bardziej jednolity towar, dostosowany do wymogów rynku zbytu.

Jedną z przyczyn, mających niezawodnie duży wpływ na obniżenie cen i ich zmienny poziom, to ciągłe wahania w ilości dostarczanego na rynek produktu. Gdy ceny są wyższe na inwentarz, a zboże tanie, rolnicy zaczynają na gwałt tuczyć swój inwentarz i zwiększać ich ilość, gdy zaś nastąpi zniżka, sprzedają ze stratą i, co gorsza, powodują panikę, która jeszcze bardziej obniża ceny. Według obliczeń statystycznych, stan pogłowia zwierząt zwiększył się tego roku, **i w porównaniu z rokiem ubiegłym jest więcej bydła rogatego o blisko 3 procent, trzody chlewnej aż o 23.1 procent.** Toteż bydło i trzoda bardzo potaniała.

Do zasadniczych również spraw, należy ujęcie handlu produktami zwierzęcemi w swe własne ręce. Prócz mleka, którego przerób w części spoczywa w rękach spółdzielni mleczarskich — inne produkty hodowlane przechodzą u nas prawie zawsze przez łańcuch pośredników. Zdać sobie więc trzeba sprawę z tego, że w pierwszym rzędzie potrzeba solidarności społeczeństwa rolniczego do zorganizowania zbytu przez samych rolników. W tej pracy powinny przyjść z pomocą organizacje rolnicze, a w pierwszym rzędzie Izba Rolnicza. **Instr. roln. A. Mayer.**

Ulgi w podatku gruntowym.

Ogłoszone zostało rozporządzenie, przewidujące w pewnych wypadkach ulgi w płaceniu państwowego podatku gruntowego.

Mianowicie rozporządzenie przewiduje, że płatnicy tego podatku, jeśli ponieśli szkody i straty z powodu klęsk żywiołowych (np. pożaru, posuchy, powodzi itp.), mogą uzyskać ulgi bądź to w postaci odroczenia, bądź rozłożenia na raty, bądź też nawet umorzenia podatku, należnego za ten okres gospodarczy, na który przypada zmniejszenie dochodu wskutek klęski.

W tym celu poszkodowany powinien powiadomić o klęsce swój urząd skarbowy w terminie nie dłuższym niż w ciągu 14 dni od ustąpienia klęski. Na skutek takiego zawiadomienia urząd skarbowy obowiązany jest niezwłocznie, a w każdym razie przed upływem 10 dni po otrzymaniu zawiadomienia, przeprowadzić na miejscu komisyjne zbadanie wysokości poniesionych przez danego rolnika szkód i strat.

Zadaniem komisji jest ustalenie wysokości szkód oraz postawienie wniosku co do rozmiarów ulgi podatkowej, jaka powinna być przyznana dotkniętemu klęską rolnikowi.

W skład komisji wchodzą: naczelnik urzędu skarbowego lub jego zastępca, delegat wydziału powiatowego, oraz 3-ch obywateli wyznaczonych przez izbę rolniczą.

Na podstawie wniosku komisji, urząd skarbowy bądź wydaje decyzje co do ulgi, albo też jeżeli chodzi o ulgę w większym rozmiarze, przesyła sprawę do decyzji izby skarbowej.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Paląca konieczność. W Łodzi Międzyorganizacyjny Komitet do zwalczania bezrobocia uchwalił prowadzić czarną listę mężatek pracujących w ubezpieczalni (Kasie chorych), magistracie, województwie i t. p., których mężowie zarabiają ponad 400 zł miesięcznie. Do tych mężatek komitet skieruje uprzejme wezwanie, aby z uwagi na szalejące bezrobocie opuściły swe posady i odstąpiły je bardziej potrzebującym. — Akcja ta jest godną naśladownictwa we wszystkich miastach i miasteczkach, i powinna objąć całą Rzeczpospolitą. Najważniejszem jednak jest, by władze państwowe, samorządowe przejęły się tą sprawą i dały wyraz trosce o równomierny i sprawiedliwy podział pracy.

Zniżki celne na jabłka. Minister skarbu rozporządzeniem obniżył cło na jabłka świeże do 65 zł. od 100 kg. — Konkurencja jabłek zagranicznych wzmoże się.

Monopole dają zły przykład. Gdy ceny wyrobów monopolowych z r. 1928 weźmiemy za 100, to wskaźnik obecny cen monopolowych przedstawia się jak następuje: wskaźnik ceny spirytusu — 90,1; tytoniu — 99,9; soli — 104,5 i zapałek 142,9. Zatem cena tytoniu pozostała bez zmiany, sól jest droższa o 4 i pół procent, a zapałki podrożały aż o 43 procent. Tak drogich wyrobów monopolowych ludność nie jest w stanie kupować, toteż zbyt tych wyrobów ogromnie się zmniejszył. N. p. monopol zapałczany w roku 1933 sprzedał zaledwie 30 proc. zapałek w stos. do r. 1930. Kiedyż więc monopole państwowe zaczną się przystosowywać do zmienionych warunków.

Groźba nowego obciążenia rolnictwa. Krążą pogłoski, że Ministerstwo Komunikacji zamierza wprowadzić opłaty od koni na rzecz funduszu drogowego. Również zamierzone jest podniesienie stawek taryfy kolejowej za przewóz koleją do 200 km.

Trudno pogodzić te fakty z ogólną tendencją obniżenia ciężarów i ulżenia rolnictwu. Mamy nadzieję, że władze Izb Rolniczych, oraz Związku Organizacyj dołożą wszelkich starań, aby wiadomości te zostały pogłoskami i nie zaciążyły nową zmorą nad naszym rolnikiem.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712
Nr. Telefonu 128-20
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „
1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.—

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.